



SIEDZIBA
WODZA LEGIONÓW.

1812.

POZNAŃ.

NAKŁADEM KSIĘGARNI JANA KONSTANTEGO ŻUPAŃSKIEGO.

1879.

<http://rcin.org.pl>

SIEDZIWA

WODZA LEGIONÓW.

1812.

INSTITUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA

00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 79.

Tel. 26-68-63

POZNAN.

NAKŁADEM KSIĘGARNI JANA KONSTANTEGO ŻUPAŃSKIEGO.

1879.



5198

I.

W pośród ponurój, odwiecznej drzew cieni,
Gdzie jasna łąka w koło się zieleni,
Tam stoi pałac, a w sieniach obszernych
Obaczysz w zbrojach rycerzy pancernych,
Obaczysz w koło na ścianach puklerze,
Złocené tarcze, żelazne pancerze;
A w kształcie gwiazdy i słońca promieni
Palasze, lance i bronie wisiały,
Co w śród poważnej téj zbrojowni cieni
Tak swą ozdobą jaskrawo błyszczaly.
Dalej znów strojne wysokie komnaty,
Z polnych namiotów hetmańskie makaty
I rozwieszzone wojenne sztandary,
Wszystko zdobyte, lub od królów dary. —
Po za tém sala, gdzie w półkole stały
Stoły, przy których zjazdy się zbierały.

Na ścianach, gdzie się oko twe potoczy,
To wszędzie przodków, wodzów, króli zoczy.
Główny tam portret, a pelen uroku,
Miał wyraz święty, włos długi i siwy —
Był to z pod Gdańska, Opata z Oliwy.
W lewo i w prawo miał przy sobie z boku
W zbrojach rycerzy tak dumnej postawy,
Znanych już w dziejach z odwagi i sławy.
Chelmińscy byli to wojewodowie,
Pana pałacu przesławni przodkowie.
W każdą rocznicę wielkich naszych czynów
Otwarte były pałacu podwoje
I niezliczone zjeżdżały się roje
Znanych z dzielności Polskiej ziemi synów.
Tu trzynastego Września obchód święty,
Przez Sobieskiego Wiedeń to był wzięty.
Również Raclawic i Raszyna sławy,
Przez Dąbrowskiego obrona Warszawy,
Trzeciego Maja wspomnienie się święci,
Bo wszystkie w polskiej wyrte pamięci
Dnie wielkie, w których jaśniała nam chwała,
A przez ich świetność Polska potężniała!
W takie rocznice zbierały się pany,
Szlachta, duchowni, z wojska wszystkie stany,

Biskup Raczyński, Wybicki, Niemcewicz,
Michał Radziwiłł, Chłopicki, Kniaziewicz
W sali, gdzie były bohaterów wzory:
Leszek, Jagiello, Zygmunt i Batory,
Co swą pamięcią serca zagrzewali.
Tu sprzysiężenia snuły swoje wątki,
Tutaj powstania miały swe początki,
Tu dzisiaj kielich krąży po téj sali
A chociaż spiesznie obchodzi w koło
Było poważniej niżeli wesolo!
W statecznym wieku był dziedzic tych włości,
Mało on kiedy w swoim domu gości,
Bo w rzadkich chwilach, w śród wojny pokoju
Tu zwykł spoczywać po marsowym znoju.
Był to bohater i wódz znakomity,
Głośny ze swego sławnego oręża,
Który przez wrogów nigdy nie pobity,
Wszędzie, gdzie walczy, dzielnością zwycięża!
Już lat trzydzieści, jak z konia nie zsiada —
Już lat trzydzieści, jak miecza nie składa,
A tam, gdzie gwiazda ratunku zatleje,
Wlewa w swe hufce te złote nadzieje,
Że tą jedynie bronią wroga zbije,
Gdzie w piersi polskiej silnie serce bije!

II.

Tamże w pałacu na przeciwnéj stronie
Jest pełne wdzięku wesole ustronie —
Wiedzie korytarz, w ozdoby bogaty
Ubarwion w wonne i najświeższe kwiaty.
Otwórz tam z cicha drzwi jedną połowę,
Uchyl zaslonę tę adamszkową,
Co od zwykłego szczelnie świata dzieli,
Jakby tam ludzie inni mieszkać mieli!
Ależ bo inni, zaraz powiesz sobie,
Widząc, co się tam ukazało tobie;
Błysła kobieta w postaci anioła,
Krucze jej włosy i białość jéj czoła
Tak cudny urok w koło niéj rozlały,
Że jak twe oczy w nią się zapatrzały,
Patrzałbyś martwy z tego podziwienia!...
Patrzałbyś wieki, zapomniał zbawienia...

Była to cudna wojewody żona,
Męża na chwilę nie opuszcza ona,
Bóg mu ją nadal za tę miłość kraju,
Jakby anioła przybyłego z raju!
Wszystkie z nim dzieli najcięższe koleje,
Gdzie są nieszczęścia, wspiera i boleje,
Czułego serca a żelaznej woli,
Zna poświęcenia, nie wie, co ją boli.
Z odwagą mężką w lodach Berezyny,
Gdzie tak ginęły dzielne Polski syny,
Sama od męża w zamęcie odcięta,
W chwili téj strasznej wojsk naszych przeprawy
Mimo że głodna, do kości zziębnięta,
Pociechę niesie w śród groźnej obawy!
Dziś tę niewiastę masz tu przed oczyma!
Patrz, jak na łonie cudne pieści dziecię...
Skarb to najdroższy dla niej na tym świecie,
A drugie stoi, rączkami ją trzyma,
I oplecione na jój szyi składa
I pocichutku coś matce powiada,
A taki uśmiech na twarzy rozlany,
Jakby aniołka, co z nieba zesłany;
Matka, tém szczęściem swoim rozczulona,
Oko ma łzawe, promieniste lica,

Jakby zbłąkana z niebios anielica.
Zda się białemi skrzydły otoczona...
Chroni swe skarby od świata zgnilizny,
Szczepiąc w nie miłość Boga i Ojczyzny!
O! gdyby Rafael widział matko ciebie,
Jeszcze by on dzisiaj odmalował w niebie!
O! gdyby Petrarcki wzrok ku nam się zwrócił,
By opiewać ciebie, niebo by porzucił!...



III.

Ten obraz, coś my wyżej opisali,
Chronił się zwykle w dużej, jasnej sali,
W której otwarte szklanych drzwi podwoje
Kwiatów wonności wpuszczały w pokoje,
A z téj terasy, w kolo której stały,
Szerokie wschody w ogród się spuszczały.
A sala, jakby świątynia młodości,
Szczęście, wesołość nieustannie gości...
Rozpięte bluszczu krasne świeże kwiatki
A między niemi złote świecą klatki,
W których ptaszęta wesoło śpiewają,
Kiedy dziateczki około biegają;
Dalej zabawek ujrzysz tam bez liku,
Śliczną chłopczynę na swoim koniku,
Którą przy szczęku żelaza i stali
Stare wiarusy do snu kołysali.

Ztąd było sprzętów wojskowych bez końca,
Bo tu miał wyrość Ojczyzny obrońca!...
Matka niezwykłym szelestem zdziwiona
W chwili, gdy stała ku drzwiom obrócona,
Nagle się krasą pokryły jój lica,
Szczęściem zabłysła ciemna jój źrenica
I, jakby zorzą cała rozświetlona,
Wita na ganku swego męża pana,
A wódz otoczony swymi żołnierzami,
Całym swym sztabem i adjutantami —
Towarzysze to dzielnej jego broni,
Co noszą blizny po twarzy i skroni.
Są weterani bez ręki lub nogi,
Co szli umierać, nie znający trwogi;
To rozbitki z St. Domingo wyprawy
I włoskich wojen, pełnych dla nas sławy!
Jenerał sercem kochał starą wiarę,
Te siwe wąsy i te zmarszczki stare,
Co go swą pierśią często zastawiały
I krew z nim wszędzie, wspólnie rozlewały. —
Marsowe rysy ma rozpromienione,
Czułym uściskiem witając swą żonę,
Przy której stały, jak dwa śliczne kwiatki,
Wodza naszego ukochane dziatki...

Wziął je na ręce i mówił z zapalem:
„Patrzenie, od Boga ten datek dostałem;
„Wy moje dzieci i to dzieci moje!
„Wszystkich was razem w sercu mojem spoję.
„Niech więc polskiego rycerstwa przysięga
„Z uroczystością niebiosów dosięga,
„I niech zatwierdzi to nasze wyznanie,
„Że każdy na głos Ojczyzny powstanie,
„A gdy nas starszych ziemia już przyściele,
„Otóż są nasi na przyszłość mściciele!“
Tu wódz zamilkł... Rycerze plakali
I nad przeszłością smutnie rozmyślali,
Lecz wnet z ich grona jeden głos podnosi
I rękę w górę z przysięgą unosi,
Mówiąc: „Niech Bóg usłyszy to w niebie,
„Co przysięgamy wodzu w obec ciebie:
„Wszyscyśmy razem starą polską wiary,
„Wszyscy za tobą, tak młody jak stary,
„Jak nam rozkażesz, morze przepłyniemy,
„Jak nam rozkażesz, znów w ogień pójdziemy!“
Począł się głos rozległy na dworze,
„Pójdziemy w ogień, przepłyniemy morze!“...



IV.

Po tym opisie lat kilka minęło...
W pałacu życie, jak zawsze płynęło,
Dzielone dzieci kształceniem w Warszawie.
Wśród obowiązków i w publicznej wrzawie
Szły swoim trybem potrzebne nauki,
Ojciec hart wlewał, uczył życia sztuki,
A matka dziatwie duszę rozświećlała,
By swą Ojczyznę i Boga kochała! —
Znowu w pałacu dnie czynnie splywały,
O wojnie wieści głośnie obiegały,
Żona jest pełna w sercu niepokoju,
Słucha i patrzy i lęka się boju,
Już słyszy głosy, co się rozlegają,
Już widzi hufce, co ku niej zbliżają.
Na dzielnym koniu generał na przedzie
Z dumną postawą oddziały sam wiedzie —

W długiej alei, co od wieków stoi,
Ściśnione wojsko już się gęsto roi
I już się zbliża, już konie zarżały
I na dziedzińcu bronie zabłyszczały!
Przy jenerale z jego prawej strony
Śliczny stał konik, już okulbaczony,
Którego wiarus na uzdeczce trzyma
I jeźdźca szuka bystremi oczyma...
Tymczasem z dziećmi stoi czuła żona,
Mimo przecucia znać nie przestraszona;
Wódz z konia zsiada, twarz jego surowa,
Ale z ust płynie pełna serca mowa:
„Żono kochana, dziś dzień największego
„Dla ziemi naszej poświęcenia twego!
„Już lat dwanaście synaś jój chowała,
„Dzisiaj Ojczyzna już go zawołała;
„Ty nie odrodny i drogi nam synu,
„Ucz się już walczyć i szukać wawrzynu,
„Nigdy nie ugnij polskiego kolana
„Prócz Ojczyzny i Boga nie masz Pana!“...
Dziecko więc żegna swą siostrę i matkę
I stare sługi, księdza i czeladkę,
A matki serce, rozdarte z rozpaczy,
Nie wie, czy syna, — męża już obaczy!.

Młodzian, za ledwo konia swego zoczył,
Z mężką odwagą już na niego wskoczył!
Wojsko już stoi, jenerał znów w przedzie
Oddziały swoje na krwawy bój wiedzie
I znów w szeroką aleją wjechali,
A jadąc stępem wesoło śpiewali:

„Jeszcze Polska nie zginęła
„Póki my żyjemy,
„Co nam obca przemoc wzięła
„Szablą odbierzemy!“

Długo i długo oczy w jedną stronę
Matki i siostry zostały zwrócone,
Długo i długo jakaś dziwna siła
Duszę w tę stronę razem unosiła,
Potém bolesne milczenie nastalo,
Dzielnéj niewiasty jednak nie zlamalo...
Dziecko i matka, choć łzami zalana,
Ufna w modlitwy, padła na kolana!...



V.

Cóż nam się z tego bohaterów grona
Zostało? Oto Polska podzielona!
A choć o łaskę wciąż do Boga woła,
Z cierni korona nie zdjęta z jój czoła!
Co nam zostało z poległych w obczyźnie?
I z tych szlachetnych, co żyją w Ojczyźnie?
Tego by lutnia ma nie wyśpiewała,
To już historia na kartach spisała,
A wielkie serca, co mię dziś natchnęły,
Pod wiekiem trumny dawno już usnęły!...
Dziś w śród lip starych stoi kościół w górze,
W pięknej, zarosłej, znaniej Winnogórze...
Tam leżą wszyscy, co tu opiewani,
Co z swój odwagi po świecie są znani,
A w starym, wyniosłym kościele
Ojczystych znajdziesz pamiątek tam wiele...

Tam stoi pomnik, dumny z skarbu swego,
Bo mieści prochy wodza nam drogiego!
Pół wieku walczył dla kraju obrony
I tu z czcią wielką przez naród złożony...
W koło kościoła, pomiędzy lipami,
Co z nim walczyli, leżą ci sami...
Liczne pomniki wojowników stały,
Jak by na wodza z miłością patrzyły...
Jakież to dla nas drogie są pamiątki
Po dzielnych synach pozostałe szczątki...
Tam gdzie zbłąkany przeczuje ich cienie,
Tam niechaj czerpie przyszłe pokolenie
Wszystkie ich cnoty, odwagę, nadzieje,
Bo nad grobami jasna tęcza tleje
A przed tą zorzą, co cała światłana,
Niech każdy Polak padnie na kolana!...

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 77
Tel. 26-68-63



Drukiem J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebliński) w Poznaniu.

Cena 50 fenygów.

F
5198